

SŁOWO

WILNO, Niedziela 5 lipca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BIENIARONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot“.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIECIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność“.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.

NIESWIEZ — ul. Ratajzowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk Śl. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch“.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PISK — Księgarnia Polska — St. Bednaraki.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch“.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.



WILNO. W dniu 4 b. m., w sobotę, o godzinie 18 min. 15 po cięciem osobowym z Warszawy przybył do Wilna Pan Marszałek Piłsudski. Na dworcu zebrani byli celem powitania Pana Marszałka p. wojewoda Bezczkowicz, p. Adam Piłsudski, pani Zofia Kadencowa, dowódca 1 dyw. piech. płk. Stachiewicz, dowódca brygady K.O.P. płk. Kruk-Szuster, dowódca 1 p. p. leg. płk. Wenda, mjr. Drotlew, w zastępstwie dowódcy Obszaru Warownego, p. prezydent m. Wilna Folejewski, dyrektor P.K.P. Inż. Falkowski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego p. Tadeusz Brunlewski, starosta grodzki p. Wacław Iszora i inni. Przygodnie zebrana na dworcu publiczność witała p. Marszałka gromkimi okrzykami „Niech żyje!“.

Z dworca p. Marszałek Piłsudski w towarzystwie adjutanta odjechał samochodem wprost do Pikielszek, gdzie bawi już od kilku dni pani Marszałkowa Piłsudska z córkami.

„Times“ o konflikcie faszystów z Kościołem.

CITTA del VATICANO. W artykule poświęconym rozważeniu przyczyn obecnego konfliktu między Kościołem a faszystami, londyński „Times“ dochodzi do wniosku, że jedynym powodem zatargu była rozbieżność poglądów na wychowanie młodzieży. Podczas gdy faszysty za swoje naczelne zadanie uważają wytworzenie silnej „rasy zdobywców“ i bezwzględne podporządkowanie jednostki ludzkiej wszechwładnemu państwu, Kościół katolicki pragnie zaszcześcić w ludziach zasady wiary i pokoju, prawa jednostki uznaje przed prawami państwa i, obejmując swoją nauką cały świat, nie może pochwałać agresywnego i intensywnego nacjonalizmu, który stanowi podstawę pojęcia faszysty.

„Rząd włoski — pisze dalej „Times“ — nie dostarczył publicznego dowodu na poparcie swoich zarzutów przeciw Akcji katolickiej, jakoby jej członkowie rozwijali działalność wroga faszystów, a oskarżenia, jakie w tym względzie formułowała prasa faszystowska, odznaczały się raczej gwałtownością niż dokładnością“. Stanowisko zajęte w tej sprawie przez faszystów, oparte jest przedewszystkiem na informacjach tajnych donosieli, którzy zyskali zaufanie tego stowarzyszenia. „Mus: olini wyświadczył Włochom przysługę, kasując tajne stowarzyszenia, szkodliwa jednak praktyka tajnych denuncjacji nie zaprzestala mimo to rozkwitać“.

W ROCZNICĘ NIEPODLEGŁOŚCI AMERYKI

PARYŻ PAT. Rocznicę niepodległości amerykańskiej dała okazję Paryżowi do szeregu manifestacji francusko-amerykańskich. Na placu Stanów Zjednoczonych, przed pomnikiem ochotników amerykańskich, odbyła się w obecności prezydenta Doumera wzruszająca choć skromna uroczystość. Nad grobem Lafayette'a szereg osobistości oficjalnych amerykańskich i francuskich wygłosiło przemówienie, w których wyrażono hołd pamięci Waszyngtona oraz bohaterów Amerykanów którzy jako ochotnicy polegli za Francję.

ZGON KS. D'AOSTA

TURYN, Pat. W dn. 4 lipca o godzinie 13 min. 30 zmarł tu książę d'Aosta.

WYPADEK TRĄDU UJAWNIONO W BERLINIE

BERLIN, Pat. W klinice chorób skórnych uniwersytetu stwierdzony został wypadek trądu. Wczoraj przeprowadzony został do kliniki robotnik z objawami trądu. Natychmiast przeprowadzono ścisłe badanie, które jak donoszą z kół lekarskich potwierdziło pierwotne przypuszczenie. Chory został natychmiast izolowany. Dotychczas nie wiadomo, skąd choroba została zawleczona.

ŚNIEG W SZWAJCARJI

BERN, Pat. W-g, otrzymanych tu doniesień, w okolicach górskich Szwajcarii spadły obfite śniegi. Południową część Szwajcarii nawiedziła gwałtowna burza.

SZCZURY SOWIECKIE NISZCZĄ ZAPASY ROLNIKÓW ŁOTEWSKICH.

W końcu ubiegłego tygodnia władze sowieckie przeprowadziły na pograniczu sowiecko-łotewskim energiczną akcję niszczenia szcurów przy pomocy gazów trujących. Akcja ta odbiła się fatalnie na interesach ludności łotewskiej, zamieszkałej wzdłuż pogranicza, gdyż szcury całymi nasami przewędrowały do Łotwy, uciekając od gazów.

Kolejne prowokacje kowieńskie

Straż graniczna niszczy wiechy graniczne

WARSZAWA. Pat. Dnia 3 lipca r. b. w godzinach wieczornych litewska straż graniczna usunęła wiechy graniczne na odcinku kompanii KOP-u Dukszty z zachodniego brzegu jeziora Dukszty.

W powyższej sprawie interwenjowały władze K.O.P. oraz starosta święciański. W dniu 4 b. m. odbyła się konferencja graniczna, która narazie nie dała wyniku. Sprawa jest w toku.

Spadek dolara

WARSZAWA, 4.VII (tel. wł. Słowa). Na dzisiejszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej nastąpiło dalsze odprężenie dzięki spadkowi kursu dolara. Publiczność wstrzymuje się od kupna dolarów w przewidywaniu dalszej niżki. W obrotach pozagiełdowych kurs dolara utrzymuje się na poziomie zł. 9,03. Sfery giełdowe przypuszczają, że od poniedziałka 6 b. m. Bank Polski zacznie płać za banknoty dolarowe nie więcej niż zł. 8,95.

Zakończenie strajku autobusów

WARSZAWA, 4.VII. (Tel. wł. Słowa). W dniu wczorajszym szef biura ekonomicznego Prezydium Rady Ministrów p. Jastrzębski przyjął delegację Związku Przedsiębiorstw Autobusowych i właścicieli dorozek samochodowych.

Delegacja złożyła p. Jastrzębskiemu memoriał, zawierający szereg postulatów w sprawie opłat oraz prośbę, aby przy pobieraniu opłat władze administracyjne uwzględniły trudności poszczególnych płatników i jednocześnie, aby zaliczka, płacona za opłatę, była dostateczną podstawą do zezwolenia na uruchomienie danego przedsiębiorstwa.

Delegacja zawiadomiła także p. Jastrzębskiego, że rozstała już zawiadomienia do oddziałów Związku, aby właściciele autobusów i taksówek natychmiast zakończyli strajk.

Na skutek tego p. Jastrzębski przyjął memoriał i obiecał rozpatrzyć go. Jak wynika z powyższego, w niedzielę 5 b. m. autobusy i taksówki będą uruchomione.

Reorganizacja urzędów skarbowych

WARSZAWA, 4.VII. (Tel. wł. Słowa). Przy Ministerstwie Skarbu powołano specjalną komisję do opracowania projektów scalenia Kas Skarbowych z Urzędami Skarbowymi. Projekty te mają być ukończone do dn. 10 b. m. tak, aby w sierpniu można było przystąpić do urzędowania ich. Oprócz tego komisja ta ma opracować nowe przepisy rachunkowo-kasowe i prace nad temi projektami mają być ukończone do dn. 30 b. m.

Zasadnicze porozumienie

FRANKO-AMERYKAŃSKIE OSIĄGNIĘTE

PARYŻ. Pat. Jak było do przewidzenia, premier Laval był obecny tylko na początku wczorajszej wieczornej konferencji między ministrem Mellonem a przedstawicielami Francji.

Po powrocie premiera Laval'a do Izby Deputowanych konferencja trwała w dalszym ciągu i doprowadziła do wyników zadawalających. Około godziny 1 w nocy podsekretarz stanu François-Poncet przybył do Izby i zakomunikował premierowi, że osiągnięto zasadnicze porozumienie, przyczem minister Mellon oświadczył, że po zaznajomieniu się z tekstem odpowiedzi francuskiej na aile-memoire Stanów Zjednoczonych prezydent Hoover przyjął francuski punkt widzenia w sprawie t. zw. nieuwarunkowanej części wydatów reparacyjnych.

Była to główna kwestja, o którą chodziło Francji. Pozostałe drugorzędne sprawy będą mogły być rozpatrzone przez ekspertów lub stanowić będą przedmiot obrad proponowanej przez Anglię konferencji międzynarodowej.

PARYŻ. Pat. Wiadomość, że ubiegłej nocy zapadło zasadnicze porozumienie co do wprowadzenia w czyn planu Younga była dziś przedmiotem obszernych komentarzy w środowiskach politycznych. Niektórzy są zdania, że wiadomość ta jest przedczesna, że istnieje jeszcze wiele kwestji, co do których stanowisko Francji i Niemiec nie zostało uzgodnione. Dotyczy to, oczywiście różnych szczegółów, gdyż należy uważać, że w głównych, zasadniczych zarysach porozumienie zostało osiągnięte. Potwierdza to dziennik „Le Temps“, według którego porozumienie zapadło w duchu zasadniczej sugestji, zawartej w odpowiedzi francuskiej.

Najgłówniejszą rzeczą jest fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych przyznał, że utrzymana być powinna spłata przez Niemców bezwarunkowych annuitetów, gdyż tym sposobem uchroniona została zasada nietykalności planu Younga, wraz ze wszystkimi z niego prawami wierzytelni Rzeszy Niemieckiej.

Zajście w parlamencie francuskim

PARYŻ, (Pat). Po głosowaniu nad całością projektu ustawy w sprawie towarzystwa transatlantyckiego doszło do zajścia pomiędzy premierem L'avałem a deputowanym Franklin-Bouillonem. Ten ostatni, przekonując żywo L'avała o słuszności swego stanowiska, chwycił go za ubranie. L'aval wyrwał mu się z rąk, zaś inni deputowani otoczyli Franklin-Bouillona, starając się przerwać zajście. Incydent ten wywołał pewną konsternację. Izba przyjęła 518 głosami propozycję zwalnającą od opłat portowych zagraniczne okręty wojenne, zbudowane w stocznjach francuskich.

„JUGEND“ TWORZY SEKCJE ODZYSKANIA WILNA.

KOWNO. Pat. Żydowskie stowarzyszenie młodzieży Jugend założyło szereg sekcji Związku odzyskania Wilna. Organ prasowy stowarzyszenia poświęca specjalny dział sprawie wileńskiej.

CZYŚ SPŁENIŁ SWÓJ OBOWIĄZEK WOBEC WSPÓŁOBYWATELI DOTKNIĘTYCH KŁĘSKĄ POWODZI? Konto P.K.O. nr. 82100

Odsłonięcie pomnika Wilsona

Przebieg uroczystości

POZNAŃ. PAT. W sobotę 4 lipca r. b. w dniu odsłonięcia pomnika prezydenta Wilsona w Poznaniu, obszerny plac koło pomnika prezydenta amerykańskiego, przepełnili przedstawiciele społeczeństwa miejscowego i delegacje z całej Polski. Obecne były liczne organizacje ze sztandarami, które utworzyły przy pomniku półkole.

Bardzo licznie zjawili się delegacja „Polonii“ amerykańskiej, przybyła specjalnie na tę uroczystość do Polski.

Tuż przed godziną 11-tą zjawił się Jego Em. ks. prymas Hlond w otoczeniu licznych duchowieństwa.

Wnet potem przybył, witany entuzjastycznymi okrzykami tłumów publiczności, ustawionych wzdłuż drogi od Zamku do parku i eskortowany przez szwadrony honorowe kawalerji, Pan Przydent Rzeczypospolitej z panią Wilson i otoczeniem. — W chwili przybycia Pana Prezydenta rozległy się dźwięki hymnów narodowych amerykańskiego i polskiego, poczem odegrano fanfary.

Pan Prezydent w towarzystwie pani Wilson, J. Em. ks. prymasa Hlonda, p. ministra Zaleskiego z małżonką, p. ambasadora Willysa z małżonką i p. ambasadora Filipowicza, zajął miejsce na specjalnej trybunie.

Oddzielne miejsca przeznaczone były dla wybitniejszych gości Ameryki.

Uroczystość rozpoczął p. prezydent miasta Poznania Ratajski przemówieniem, wygłoszonym z mównicy, ozdobionej flagami polskimi i amerykańskimi, powiewającymi również nad placem, na którym uroczystość się odbywała. Ustęp, poświęcony wspomnieniu znakomitego prezydenta Wilsona i witające gości z Ameryki, przyjęte były hucznie oklaskami, ustęp zaś skierowany pod adresem nieobecnego fundatora pomnika mistrza Paderewskiego, przyjęto długotrwałą i ożywioną owacją. Kiedy p. prezydent Ratajski zakończył przemówienie, zbliżył się do pomnika Pan Prezydent Rzeczypospolitej i dokonał aktu odsłonięcia. Zerwała się burza oklasków. Orkiestra odegrała hymny narodowe amerykański i polski, a równocześnie wypuszczono kilkadziesiąt pocztowych.

Następnie odczytał orędzie prezydenta Hoovera p. ambasador Willy, którego zjawienie się na trybunie powitano hucznie oklaskami. Z kolei przemówił w imieniu rządu p. minister Zaleski, a działalność i zasługi prezydenta Wilsona scharakteryzował prof. Adam Zółtowski w języku angielskim.

Nastąpiło składanie wieńców u stóp pomnika. Pierwszy wieńiec złożył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, następnie p. ambasador Willy, potem minister Zaleski od rządu polskiego, wojewoda poznański hr. Raczynski, konsulowie francuski i czechosłowacki, oraz delegacje z kraju i Polonii amerykańskiej.

Na zakończenie odbyła się defilada organizacji i stowarzyszeń ze sztandarami, przyjmowana hucznie oklaskami.

DEPEZA PREZYDENTA MOŚCICKIEGO DO PREZYDENTA HOOVERA

Z okazji Święta Narodowego amerykańskiego pragnę powtórzyć Waszej Ekscelencji najszczerze życzenia szczęścia dla wielkiej republiki amerykańskiej, które składam wraz z narodem polskim. Chcę wyrazić radość z tego powodu, że tradycyjna przyjaźń, łącząca nasze narody, znalazła w tym roku specjalnie serdeczny wyraz w uroczystym uczczeniu wspomnień, odsłoniętych w tym dniu odsłonięciem pomnika prezydenta Wilsona, któremu pragnęłam przydać osobiste. (—) Ignacy Mościcki.

ORĘDZIE

Prezydenta Stanów Zjednoczonych, wygłoszone w Poznaniu przez ambasadora Willysa, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika b. prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona.

Mimo dzielącej Polskę i Stany Zjednoczone odległości, mimo różnicy języka, istnieją specjalne przyczyny, dla których uważam za naturalne wyrazić moje szczególne zainteresowanie dzisiejszą uroczystością. Szczęśliwy jestem, że dane mi było widzieć Polskę; szczęśliwy jestem, że poznałem wybitnego obywatela polskiego, którego inicjatywy zawdzięczać należy tę uroczystość; szczęśliwy jestem, że znanem Prezydenta Wilsona, któremu było dane odegrać rolę w historii Polski. Czyniąc to, Wilson miał niewątpliwie namyślił ową burzliwą epokę w dziejach świata, kiedy Kościuszko, Pułaski i inni ochotnicy polscy, po przebyciu mórz, o wiele wówczas mniej dostępnych i trudnych do przebycia, walczyli w niednie odzianych pułkach Waszyngtona. Następnego półtora stulecia dawne te węzły pomiędzy obu naszymi narodami zostały ponad wszelkie oczekiwania odnowione i pomnożone. Dlatego też szczególnie jesteśmy wzruszeni tem, że uroczystość taka, jak dzisiejsza jest obchodzona w Polsce, w dniu rocznicy, która nasunęła pierwsze zajęcia. W imieniu ludności Stanów Zjednoczonych, oraz w moim własnym, pragnę dać wyraz głębokiemu uczuciu, z jakim oceniamy tak wybitny dowód pamięci, sympatji i przyjaznych uczuć.

Mowa Pana Ministra Augusta Zaleskiego

Szczęśliwy jestem, że w imieniu przez morza do wielkich demokracji Rządu Polskiego mogę w dniu dzisiejszym złożyć hołd pamięci wielkiego bojujnika idei sprawiedliwości między narodowej, wybitnemu mężowi stanu, Wielkiemu Obywatelowi, którego sława sięga daleko poza granice, okazywana w najcięższych chwilach Państwa własnej ojczyzny, wzniesiony został tak silnie dotknięty skutkami katastrofy na przastarej ziemi polskiej, jest widocznym symbolem ziszczenia się tej sprawiedliwości dziejowej.

Wznieśliśmy uroczystości dzisiejszej, łączy się cały naród polski, wspo- hasła, głoszone przez Prezydenta Wilsona, hasła zjednoczenia Polski w jedną wielką całość i daną jej możliwość swobodnego rozwoju i dostępu po-

świata. Miło mi jest, że powitać wśród nas mogę dostojną małżonkę tego wielkiego obywatela. Czyż nie jest znamieniem, iż Woodrowowi Wilsonowi, niezapomnia som wielkiej republiki amerykańskiej prezydentowi wielkiej republiki przewodniczący mąż stanu, którego imię szlachetnej inicjatywy jednego z naszych najwybitniejszych obywateli, go za jego ofiarą i wydatną pomoc, okazaną w najcięższych chwilach Państwa, tak silnie dotknięty skutkami katalizmu wojennego. Szczerze słowa tradycyjnej przyjaźni, łączącej oba narody od czasu walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych, które przed chwilą w imieniu Prezydenta Hoovera wygłosił tak wybitny przez nas oceniony jego przedstawiciel, znajdują serdeczny oddźwięk w całym narodzie polskim.

(dokończenie na stronie 2-ej)

WORONCZA.

Pobyt J. E. Księdza Biskupa Łozińskiego. Oczekiwania w tym roku wizyta księdza pasterska, w powiecie nowogrodzkim przejął radością wszystkie serca katolickie i wierzące, wie i u nas radośnie podano się ręce do współpracy. Na wezwanie Księdza Proboszcza Kulukas: stanęło nowe ogrodzenie...

Witany przez działkę szkolną oraz Aleksandra Lubąńskiego, który w imieniu Komitetu przemówił serdecznie i głęboko, p-dnosząc znaczenie chwili takich radośnych, krzepiących na duchu w obecnych trudnych, a nieraz smutnych czasach.

Chleb i sól podali p.p. Charytonowicz i Zacharczuk, jako starsi przedstawiciele parafii. Barwne stroje „Krakowianek” biorących udział w procesji obok śnieżno białych sukienek; porpore, chorągwie — wszystko to ślono w gorących promieniach słońca, złocących wyrostki dęby na skraj lasu, oraz murywany kościół biały na wzgórzu, zbudowany przeszło sto lat temu, przez wojewodę Niesiołowskiego, ówczesnego właściciela Woronicy.

Uroczysty ingres, nabożeństwa żałobne i majowe zatrzymały do późna J. E. w świątyni, a nazajutrz od wczesnego ranka, licznie zgromadzeni wierni brali udział w nabożeństwach, przygotowując się do sakramentu Bierzmowania.

Ksiądz Biskup, odprowadzając mszę św. o godz. 10-jej, przemawiał, zachęcając gorąco do gorliwości w służbie Bożej, — przedtem o godz. 9-jej śluchał w szkole wykładu religij, prowadzonego przez p. Franciszka Kuciara. O godz. 3-jej odbył się na plebanji obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, poczem zegnany z żalem przez obecnych, odprowadzany przez strzelców z Horbatowicz i Rowin, oraz „Młodzież z Soplicowa” odjechał wierzorem Ksiądz Biskup do Horodyszczca.

MEJSZAGOŁA.

Jubileusz kapłana. Wielką uroczystość święciła Mejszagołska parafia w dniu 24-go czerwca, łącząc się w modłach ze swoim Czcigodnym Duszpasterzem ks. Wacławem-Michałem Grabowskim z racji Jego Jubileuszu 25-letnia pracy kapłańskiej.

Z terenu całego Dekanatu Kalwaryjskiego na czele z Czcigodnym ks. Dziekanem Tadeuszem Makarewiczem przybyli księża proboszczowie.

Rano o godz. 8 dziesiąta szkolna ze szkoły mejszagołskiej, gdzie czcigodny ks. Proboszcz wykłada religię licznie stawiała się na plebanję ze swymi dziećmi, gdzie w asyście ks. Żuka z Suderwy, ks. Kurkiewicza z Korwii i ks. Michnowicza z Niemienszyna, po odśpiewaniu Veni Creator odprawił ks. Jubilat uroczystą mszę św.

Pogłosne kazanie wygłosił ks. Dziekan kalwaryjski, wskazując za zaszczytne posłannictwo św. Jana Chrzcziciela i kapłanów katolickich, którzy prowadzą ludzkość do Chrystusa. Pojechał modlitwom wszystkich kapłanów a szczególnie kapłana, który w trudnych warunkach wytrwał na straży swego posłannictwa przez lat 25, pracując na niwie Chrystusowej.

Pienia religijne wykonał chór Stow. Mi. Pol. pod kierownictwem swego prezesa p. St. Pijorka organisty.

Po nabożeństwie w Sali Ogniska S.M.P. na plebanji Czcigodny Jubilat odbierał hołd od Stowarzyszeń M. P. i wysłuchał przemówienie dr. Alberty Szyzkiewiczówny, która skreśliła działalność kapłańską i obywatelską Czcigodnego Jubilata, życząc najdłuższych lat i wręczając w imieniu Stowarzyszeń album z fotografiami, odzwierciedlającymi rozwój pracy w Stowarzyszeniu od chwili jego zorganizowania do czasów ostatnich.

Ziemiannstwo ze swej strony, ku uczczeniu Jubilata złożyło na Jego ręce 75 zł. na korzyść stow. M. P., wiedząc, że tym czynem najbardziej wyświadczy zadowolenie Czcigodnemu Jubilatowi, który całym sercem kocha młodzież nie szczędząc swych dla niej trudów. Pan Aleksander Lednicki, właściciel mł., Borkuszek, ofiarował piękny ornat, albe i dwie komize.

Rozrzewniony nasz Czcigodny ks. Proboszcz podziękował za uznanie, że swej słowności oświadczając, że największym dla niego darem będzie to, jeżeli Jego pieczy powie-

rzona owczurnia będzie wykonywała wolę Bożą; a ukochana młodzież będzie wstrząsała pomnażając się w lasce uBoża i u ludzi w wiele służbie Kościołowi i Ojczyźnie.

Zygmunt Kochanowski.

TROKI.

„Noc wenecka”. Jakż zachęcający i wiele obiecujący już sam tytuł, a cóż dopiero mówić o programie zabawy. To też szumnie i tłumnie różnorodna publiczność śpieszy do parku trockiego, aby móc oglądać tę cudną zapowiedzianą.

A choć jest przed pierwszym i największym wycieczkowskim ma tylko plótno w kieszce, nic to nie przeszkadza. Jakże tu oprzeć się pokusie, kiedy i tak w tych ciężkich czasach pędzi się życie bezbarwne, pozbawione rozrywek i przyjemności—Ludzie teraz skąpi są nawet w pomysłach oryginalności, bo to wszystko drogo kosztuje, więc gdy trafia się taka szalona okazja prawie zadarmo, czemuż nie skorzystać i nie zabawić się?

Przez wszelkie smutki i kłopoty, niech ta cudna „noc wenecka” da nam zapomnienie choć na chwilę.

28 czerwca, o godz. 21 m. 30 rozpoczęła się zapowiedziana iluminacja na jeziorze w okolicy parku i schroniska Ligi Morskiej i kolonjalnej. Oczom widzących przedstawia się bajeczny widok: — Niezliczona ilość różnokolorowych światełek odbija się w falach jeziora, a na tle tem gmach schroniska wygląda niczem pałac dołów w prawdziwej Wenecji.

Ciszę nocy przerywa plusk wioseł z kilkodziesiątu łodzi i gwizdki kierowców żaglówek. Co chwila też słychać głośnie zachwyty wycieczkowców.

— „Ach jak bajecznie, jak cudnie, bosko i ślicznie!”

Brak jest tylko muzyki. Nareszcie płynię łódź olbrzymia, udekorowana lampjami kolorowymi, a w niej orkiestra z K. O. P., i za chwile dźwięki muzyki akompanują z pluskiem wioseł i w taki sposób idzie po ciemnej fali jeziora. Zachwyty widzów dochodzi do punktu kulminacyjnego, gdy na tle pobliskiej wyspy ukazują się oślepiający blask ognia sztucznych, a wąż rakiet raz po raz przecina z gwizdem i trzaskiem powietrze. Na to wszystko patrzy zgóry pucłowaty księżyc okiem ojcowiskiej pobłażliwości.

Mimo czerwcowej pogody powietrze było dość jedne, tak że pod koniec zabawy nienajeden marzył o oświetlonej sale rozprostować nogi przy dźwiękach muzyki.

A gdy nareszcie około godz. 23 orkiestra wyładowała do schroniska to za jej przykładem poszło zaledwie parę łódek.

Niestety nie każdy mógł sobie pozwolić na tę przyjemność, albowiem wejście na sale kosztowało, jak na obecne ciężkie czasy dość drogo aż 4 zł. od osoby, nie nie mówiąc o bufcie „oficynie zaopatrzonym”.

Szczęściem, zaznaczono było w ogłoszeniu, że „stroje niekrepujące” to upraszcza sprawę, bo z łodzi i wprost na zabawkę.

A gdy ktoś miał straszną ochotę bawienia się, cóż to znaczyło choćby 4 zł., gdyby nawet i pościć przyszło potem to wszak pierwszy już niedaleko.

Leż na wstępie do sali znów niespodzianka tylko innego rodzaju niż na jeziorze. — O dziwo (pomimo ogłoszenia) kilka pań wystąpiło imponując w toaletach balowych, natomiast panowie w sportowych i spacerowych. Nadzwyczaj charakterystycznie maluje ten fakt solidarności męską i naodwrot u pań. Trzeba przyznać, że pani w sukni balowej i białych rękawiczkach (brakowało jeszcze tylko wachlarza), tańcząca z panem po sportowemu po posadce niesalonowej w takt muzyki pafetonowej, to było coś godne podziwu, praktykowane chyba jedynie tylko w Trokach.

Dla wyjaśnienia trzeba dodać, że orkiestra z K. O. P. grała tylko do godz. 1 po północy, a potem tańczono przy pafetonie.

Osoba na sali była nieliczna garstka, gdyż miejscowa inteligencja nie dopisała. Bawiono się cały czas bez zrywania, nie było kompletnie żadnej organizacji, słowem, na sali schroniska przyszedł czas nocy weneckiej, a wychodziło się pod wrażeniem nocy wileńsko-trokiej.

Po akcie odsłonięcia pomnika Prezydent Rzeczypospolitej z otoczeniem oraz z panią Wilson i J. Em. ks. kardynałem i innymi gośćmi udał się do palmiarni w parku Wilsona, którą dokładnie zwiedził, poczem do stojni goście powrócili przed pomnik, gdzie Pan Prezydent wygłosił krótkie przemówienie do mikrofonu radiowego i przed dźwiękowym aparatem filmowym. W przemówieniu Pan Prezydent podkreślił, że dzisiejsza uroczystość odsłonięcia pomnika prezydenta Wilsona jest jeszcze jednym aktem zbliżenia polsko-amerykańskiego i przemówienie swe zakończył słowami: „Tu mówi Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki”. W czasie śniadania wygłoszono szereg przemówień. Po śniadaniu Pan Prezydent odjechał na krótki odpoczynek do Zamku. Po odpoczynku Pan Prezydent Rzeczypospolitej ze switą udał się o godzinie 17 na hippodrom, gdzie odbywały się zawody konne.

Pan minister spraw zagranicznych Zaleski wysłał w dniu 4 b. m. do ministra Paderewskiego depeszę, w której wyraził żal z powodu nieobecności i życzenie jaknajwcześniejszego powrotu do zdrowia jego małżonki.

Rezultaty wyborów węgierskich

BUDAPESZT (Pat). Wczoraj przeprowadzono obliczenie głosów w ostatnich okręgach Budapesztu, gdzie głosowano na listy tajne. W całym kraju rezultaty wyborów są następujące: Partje rządowe otrzymały 177 mandatów, w tej liczbie partja zjednoczenia, stojąca pod wodzą hr. Bethlena, 149 mandatów. Z liczby 17 okręgów 7 przeprowadziło kandydatów popierających rząd, wobec czego ogólna liczba kandydatów prorządowych wynosi 184, 4 z pośród 7 wzmiankowanych kandydatów należy do partji zjednoczeniowej, wobec czego liczba mandatów tej partji wynosi 153. Opozycja rozporządza 32 mandatami, z czego partja agrarna ma 8, demokraci i liberali również 8, opozycja chrześcijańska 2, narodowi radykali i i socjal-demokraci 14. Prócz tego jest 18 niezależnych, którzy jednak będą podtrzymywali rząd. Wybory miały przebieg zupełnie spokojny. Udział głosujących był bardzo znaczny i dochodził w niektórych okręgach do 90 proc. uprawnionych, w samym Budapeszcie frekwencja głosujących była nieco słabsza, wynosiła jednak około 70 proc.

Nagrody za schwywanie „upiora z Düsseldorfu”

BERLIN Pat. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło wędług doniesień prasy plan rozdziału nagrody, wyznaczonej za schwywanie mordery masowego Plotra Kuertena. Z ogólnej sumy 15 tysięcy mk. 6 tysięcy otrzymał ma wdowa po mordery. Dwie dalsze nagrody 1500 i 1200 mk. przypadną w udziale dwóm kobietom, które przyczyniły się wydatnie do ujęcia Kuertena. Reszta w wysokości 1500 mk. rozdzielona zostanie pomiędzy 13 dalszych osób, z których każda otrzyma 200—1000 mk. Wśród nagrodzonych znajduje się tylko troje mężczyzn.

Wycieczka turystyczna na ziemię Franciszka Józefa

MOSKWA. (Pat.). Dnia 15 lipca wyjeżdża z Archangielska na ziemię Franciszka Józefa wycieczka turystów zagranicznych na łamaczu lodów „Malygin”. Wśród uczestników wycieczki znajduje się również Nobile, który ma nadzieję podczas tej podróży natropić na ślady Amundsena.

Okropne upały w Austrii

WIEN. (Pat.). W całej Austrii panują obecnie niezwykle upały. W Wiedniu wynosiła wczoraj temperatura 34 stopnie w cieniu. Minister oświecenia zarządził, aby ferie w szkołach, które miały się rozpocząć 15 lipca, przyspieszone zostały o 4 dni. Meteorolog wiedeński dr. Myrnach przypuszcza, że w Europie Środkowej zanosi się na powrót klimatu kontynentalnego, jaki panował o roku 1873 do 1874.

Żywcem zasypany w studni straszny wypadek w Baranowiczach

W dniu onegdajszym trzech robotników dokonywało czyszczenia studni, znajdującej się przy ulicy Mińskiej w Baranowiczach. Studnia ta posiadała 24 kręgów betonowych wobec czego głębokość jej sięgała 18 mtr. W pewnym momencie, gdy już woda zupełnie była wypompowana, na dno studni opuścił się po linie jeden z robotników 18-letni Aleksander Potocki, mieszkaniec wioski Wielkiej Wołochy, gminy Jastrzębskiej. Jeden z dolnych kręgów uległ pęknięciu i wypadł z miejsca. Osobodożona ziemia począła się gwałtownie pąkać do wnętrza studni i momentalnie zasypała znajdującego się na dnie Aleks. Potockiego. Natychmiast na miejsce straszego wypadku przybyła straż pożarna i przystąpiła do akcji ratunkowej. Wezwano również wojsko z 78 p. p., które przystąpiło do rozkopywania ulicy i wydobywania pojedynczych kręgów. Praca nader utrudniona pomimo wielkiego pospłuchu i nadmiernych wysiłków postępuję zółwim krokiem naprzód. Wszelka nadzieja uratowania życia ludzkiego obecnie już zawiodła. Nieszczęśliwy robotnik najprawdopodobniej zglinie straszliwą śmiercią, albo z braku powietrza, albo w skutek zatopienia nadpływającego do dna wody.

Tajemniczy szkielet na brzegu Niemna

Onegdaj mieszkaniec wsi Chańciewicz Wacław Teresani, przechodząc po prawem wybrzeżu rzeki Niemna w okolicy miejscowości Wyspa gminy Bielickiej, natknął się na szkielet ludzki, który wyrzuciła woda na brzeg. Po odmuśleniu i dokonaniu oględzin stwierdzono, że szkielet miał na sobie resztki umundurowania żołnierskiego. Ręce, uniesione ponad głowę, „omotane były białą i związane pasem żołnierskim. Z powyższego wynika, że zaszedł tu wypadek zbrodniczego utopienia, dokonany, jak się zdaje, na osobie plutonowego 77 p. p. Sarety Bronisława, instruktora Związku Strzeleckiego, który w dniu 18 stycznia 1928 roku, rzekomo utonął, przechodząc przez łód w pobliżu wsi Ruda gminy Bielickiej. Szkielet zabezpieczono do przybycia władz sądowo-lekarskich.

W pełnej tradycji historycznej w sali Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, w t. w. Sali Sniadeckich, zgromadzili się w dniu 4-tym lipca b. r. przedstawiciele dzisiejszej myśli pedagogicznej polskiej na II-gi Kongres Pedagogiczny, organizowany przez Wydział Pedagogiczny Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kongres ten ma być dalszym kontynuowaniem prac I-go Wielkiego Kongresu Pedagogicznego w Poznaniu, organizowanego w roku 1928-ym, w czasie P.W.K.

Do stołu prezydjalnego zasiadli oprócz przewodniczącego senatora Nowaka, wiceprezesa Związku: poseł Smulikowski Juljan, Nowicki Zygmunt postanka Jaworska Marja, senator Sienko, Klementyna Statlerówna i poseł Dobosz Stanisław, przewodniczący okręgu wileńskiego.

P. Karol Makuch wygłosił referat p. t. „Cele i zadania wychowania i nauczania w związku z postulatami Kongresu pedagogicznego”. Szkoła jest organem wychowania społeczno-państwowego. Nie może ona wysuwać na plan pierwszy celów indywidualnych jednostki, lecz uznając zasadę, że jednostka istnieje dla służby społeczeństwa, dzięki któremu może istnieć, rozwijać się i doskonalić — szkoła powinna stworzyć atmosferę, w której wychowanie nauczy się cele własne i społeczno-państwowe stawiać jako jedne i nieodłączne. Ponadto szkoła musi urabiać w dziecku poczucie odpowiedzialności za czyny własne i za działalność grupy społecznej, do której ono należy. Wszędzie szkoła musi w dziecku urobić przeświadczenie, że pełnię swej wartości osiągnie ono przez własną pracę samowykształceniową i samowykwaszczającą po opuszczeniu murów szkolnych, podczas gdy szkoła jest mu tylko przewodnikiem i przyjacielem — doradcą przez kilka lat uczęszczania do niej.

Po przerwie obiadowej p. Halina Połoska w referacie n. t. „Rozwój polskiej myśli pedagogicznej w ciągu dziejów” podkreśliła że polska myśl pedagogiczna dążyła stale do swobodny indywidualnej i równości społecznej dziecka, oraz do budowy jednolitej organizacji szkolnictwa.

P. Marja Librachowa w referacie n. t. „Stan i wyniki nowoczesnych nauk psychologicznych”, omówiła nowoczesne kierunki nauki psychologii, zastosowanie jej do potrzeb nauki szkolnej i podkreśliła wielkie znaczenie, jakie posiada znajomość duszy dziecka w nauczaniu i wychowaniu.

W końcu p. Stanisław Somorowski w referacie p. t. „Zagadnienie ustroju szkolnictwa” uzasadnił nowy projekt organizacji szkolnictwa w Polsce. Po ukończeniu 7-mioletniej i 7-klasowej szkoły powszechnej, będącej pod stawą ustroju szkolnego, młodzież idąca do pracy zawodowej podlega obokowi uczęszczania do 3-letnich szkół dokształcających wieczorowych, w których otrzymać obok wiadomości po-

trzebnych jej w pracy zarobkowej, podstawowe wykształcenie obywatelskie. Może być również skierowywana do 3-letnich szkół zawodowych niższych (przemysłowych, handlowych, rolniczych i t. p.), przygotowujących do zawodów praktycznych i dających jednostkom najdołniejszą prawo przejścia do szkół zawodowych; średnich o 2 letnim kursie nauczania. Poza tem istnieją szkoły średnie ogólno-kształcące o 3-letnim programie nauczania, po których młodzież może przejść do 2-letnich gimnazjów o typie humanistycznym, klasycznym i matematyczno-przyrodniczym, których zadaniem będzie przygotowanie młodzieży do szkół wyższych.

Dotadnią stroną tego ustroju zdaniem referenta ma być opóźnienie wyboru specjalności kształcenia, lub zawodu, przez co zmniejszy się ilość pomyłek życiowych i wykołajeńców, a szkolnictwo zawodowe, wplecione w całokształt ustroju szkolnego, uzyska prawa równe ze szkolnictwem średnim ogólnokształcącym.

Wstawy napoleońskiej w Sławkowie pięści się w 12 salach zamku, który jest jednym z najpiękniejszych na Morawach. Materiału zażło się w ten sposób, że trzykrotnie trzeba było wystawę rozszerzać. Są tam przedewszystkiem pamiątki odnoszące się do samej wojny, jak n. p. różne przedmioty należące do żołnierzy armji Napoleona, oraz dotyczące osoby samego cesarza. Oprócz tego znajdują się tam zbiory kulturalne z tych czasów. Punktem kulminacyjnym wystawy, która trwać będzie do 18 lipca będzie wielka manifestacja na sławkowskich polach walk na rzecz pokoju. Dziś na tem miejscu stoi pomnik pokoju.

Zniwiarki Massey-Harris amerykańskie i s/m Deeringa (wyrobu europejskiego) oraz Grabie konne różnych systemów poleca Zygmunt Nagrodzki Wilno, ul. Zawalna 11-a.

Japoński proszek KATOL radykalnie tepl muchy, komary, pchły, PLUSKWA, PRUSAKI, mszyce na kwiatkach i wszelkie inne robactwo. KATOL sprzedaje się w Skład. Aptecz. i Apt. Przedstawiciel Katolu H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.

OTWARCIE NAPOLEONSKIEJ WYSTAWY W AUSTERLITZ W CZESŁOWACJI.

W Sławkowie (Austerlitz) na Morawach, w okolicach którego cesarz francuski Napoleon stoczył w roku 1806 jedną z najpiękniejszych bitw, otwarta została w tych dniach wystawa pamiątek napoleońskich. Ze względu na to, że chodziło tu o bitwę, która miała znaczenie nie tylko dla Francji, ale wogóle dla całego rozwoju historycznego Europy, otwarcie wystawy w 125 rocznicę miało charakter bardzo uroczysty.

Wystawa napoleońska w Sławkowie pięści się w 12 salach zamku, który jest jednym z najpiękniejszych na Morawach. Materiału zażło się w ten sposób, że trzykrotnie trzeba było wystawę rozszerzać. Są tam przedewszystkiem pamiątki odnoszące się do samej wojny, jak n. p. różne przedmioty należące do żołnierzy armji Napoleona, oraz dotyczące osoby samego cesarza. Oprócz tego znajdują się tam zbiory kulturalne z tych czasów. Punktem kulminacyjnym wystawy, która trwać będzie do 18 lipca będzie wielka manifestacja na sławkowskich polach walk na rzecz pokoju. Dziś na tem miejscu stoi pomnik pokoju.

DOM BANKOWY M. RYNDZIŃSKI i K. KAUFMANS Wilno, ul. Niemiecka 37, tel. 1-70 i 4-40. Adres telegraf.: „RYNDKAUFBANK”. Załatwia wszelkie operacje bankowe.

Łysy Hiszpan

Po wypłynięciu z Marsyli następnego dnia byliśmy w Barcelonie kilka godzin, a jeszcze dzień później Floryda weszła do małego portu w Almerji. Zatrzymaliśmy się parę godzin dla załatwienia formalności konsularnych. Parę osób wysiadło, jedna zaledwo wsiadła. Floryda zarzucała kotwicę w awanporcie, nie dobijając do mola. Wnet otoczyła nas spora ilość łódek handlarzy portowych. Pomarańcze, granaty, wino, rum, wyroby skórzanе, wszystko co chcą. Handlarze zarzucili na pokład sznurki i koszykami dostarczali żądane przedmioty.

„Pomarańcze? — dziesięć za franka francuskiego”, zachęcał łamaną francuszczyzną łysy Hiszpan. Rzeczywiście tania. Przekupiłem na dole rzucił raz linkę — nie dorucił. Więc drugi, znowu bez powodzenia — to zdenerwowało jego współnika przy wiosłach, który po hiszpańsku coś krzyknął. Wywiązała się kłótnia, obserwowana z dużym zainteresowaniem przez pasażerów Florydy. Krzyk był wielki, lecz do pięści nie doszło. Ta scena trwała niedługo. W pewnej chwili kłótnia załamała się, gorąca krew hiszpańska nagle uspokoiła się i znowu zobaczyliśmy uśmiechnięte twarze przekupniów.

Znowu łysy Hiszpan zwinął sznur

i widocznie bardzo mocno chciał rzucić, bo wziął wielki rozmach, lecz stracił równowagę i buch głową wód do wody. Co chwili ze złą miną wysunęła się głowa z wody i odrzucał z pretensjami do współnika przy wiosłach, że źle łódkę trzymał.

Wszyscy pasażerowie Florydy już mieli ochotę zwrócone w tym kierunku, ciesząc się z cudzego nieszczęścia i głośno się śmiejąc.

Nie podobało to się Hiszpanowi. Powiedział kilka słów po hiszpańsku, przypuszczam, że nie były najmiłsze, ruchem pogardy odwrócił się od pasażerów i zachował się wybitnie nieprzychylnie. Panie, z zainteresowaniem śledzące niezgrabnego sprzedawcę pomarańcz, gwałtownie cofnęły się w głąb pokładu Florydy.

Po chwili udało się wreszcie tyemu przekupniowi rzucić sznur, aż na pokład. Pojechał w górę koszyk jeden za drugim. Obstałowano po trzydzieście, czterdzieście pomarańcz — bo przecie za franka francuskiego — dziesięć. Nawet skąpy może sobie pozwolić!

Gdy już odpowiedni zapas był na pokładzie, pęcz brzydka wśród pasażerów postanowiła pomścić obrazę delikatnych uczuć pięknej. Poleciały z powrotem kupione pomarańcze, mierzone w tysego Hiszpana. Z dużej wysokości trudno było trafić, więc strzelano raz po raz. Kilkanaście pomarańcz rozprysło się od ude-

żenia o łódkę, lecz w Hiszpana jakoś nie trafiła żadna. Wszystkie panie już znowu przysłądzały się, mocno wychylały się za burtę statku. W pewnej chwili jedna pomarańcza trafiła w ramię Hiszpana, druga zaraz w zgjęty kark i wreszcie w łysinę. Na pokładzie radość, wykrzykniki, okłaski.

Cieszył się ku ogólnemu zdumieniu i ostrzelany przekupień. Zachęcał do dalszego bombardowania i wysłał coraz to nowe kosze z pomarańczami na górę. Wkrótce bitwa się skończyła. Na powierzchni wody pływało mnóstwo pomarańcz. Uśmiechnięty tys przekupień odpływał w kierunku brzozy, oglądając siniaki i oceniając trafność strzałów.

Widać, że był zadowolony bo sprzedał wszystkie pomarańcze. Myślał sobie pewnie: „zeby tak częściej, toby mi się dobrze działo”.

W parę godzin później znowu byliśmy na pełnym morzu. Najbliższy port, w którym mieliśmy się zatrzymać, był Dakar. Ani w Casablance, ani na wyspach Kanaryjskich Floryda nie stawała. Mieliśmy bitych sześć dni przed sobą w pustyni wodnej.

Została tylko Floryda ze swoimi pasażerami i zaczęło się typowo małomiasteczkowe życie.

Przy stole, jako towarzyszy, oprócz pana Prószyńskiego, miałem architekta Francuza i inżyniera Szwajcara. Rozmowa potoczyła się szybko. Nasi nowi znajomi obaj pracowali w Rio de Janeiro. Zachwycali się tem miastem, w którym mieszkali już przeszło cztery lata. Teraz wracali z urlopu z powrotem do Rio. Ciekaw byłym jaki wpływ na nich wywarła Ameryka pod względem narodowościowym. Skierowałem rozmowę na śliskie drogi polityki i ewentualnej wojny. Obaj okazali się zdecydowanymi pacyfistami.

„No, a o ileby Niemcy napadli na Francję, czy pan wróciłby do kraju, żeby bronić swojej ojczyzny w starej Europie?” zagadnąłem Francuza.

Ten się zamyślił trochę, nie odpowiedział prosto na zadane pytanie ani tak, ani nie. Widać było, że nie było to pytanie przemysłane.

„No, a o ileby Niemcy napadli na Francję, czy pan wróciłby do kraju, żeby bronić swojej ojczyzny w starej Europie?” zagadnąłem Francuza.

Ten się zamyślił trochę, nie odpowiedział prosto na zadane pytanie ani tak, ani nie. Widać było, że nie było to pytanie przemysłane.

„Nie wiem, odrzekł. Teraz ja już trochę inaczej myślę niż dawniej. Stara Europa zawraca sobie głowę zagadnieniami, które nas wcale nie interesują i są dawno przebrzmiałe. To tak samo, jak starzy ludzie, którzy mierzą wszystkie powojenne zjawiska miarkami przedwojennymi. Wie pan, trzeba poodychać kilka lat powietrzem Nowego Świata, by zrozumieć, że takie zagadnienie, jak na-

przykład Alzacji i Lotaryngji, jest najzupełniej bezsensowne. Po kilku latach spędzonych w Ameryce dopiero się rozumie, że czy Alzacja i Lotaryngja będzie należała do Francji, czy też do Niemiec, jest to najzupełniej wszystko jedno. A Europa o takie głupstwa gotowa krwawić się i wojować latami”.

„To paco wy robicie w Brazylii i t. d. co kilka miesięcy rewolucje, powstania?” zapytałem.

„To jest zupełnie co innego”, odpowiedział. U nas również bywają bójkki karcerne i w tych bójkkach bywają zabici i ranni. Trudno, jest pewnym temperamentem i ma się w zylach krew, a nie wódę. Ale u nas w czasie rewolucji często zginie mniej ludzi, niż w karcernej bitwie. A niech pan zliczy ofiary ostatniej wojny w Europie”.

Niedaleko naszego stolika siedziła rodzina Hiszpanów, składająca się z czteremnaście osób. „To są katalończycy, objaśniono mi, jedyni pracownicy ludzkie w Hiszpanji — reszta to sami lenie i dranie”, tłumaczył Anglik, przedstawiciel firmy dla eksportu mięsa. „A jaki pan ma business?” pytał znowu, przechylając się od swego stołu. Byłem jedynym, jak później się okazało, pasażerem, który jechał bez business'u wcale. Mój Anglik zrozumieć nie mógł, jak można jechać bez business'u. Przecie na tej linii żaden turysta nie podróżuje — to już jest za

ULTRASOL DRA. LUSTRA POPULARNY krem sportowy niezrównany dla cery i rak

Kurjer Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Musimy dążyć do zwiększenia używania tkanin lnianych w Polsce

WYWIAD Z DYREKTOREM PAŃSTW. BANKU ROLN. P. MACULEWICZEM

Z uwagi na doniosłe znaczenie zagadnienia lnianego dla naszego terenu, o czym niejednokrotnie już pisaliśmy, oraz chcąc wszechstronnie oświetlić tak ważną sprawę, przeprowadziliśmy szereg wywiadów z osobami blisko jej stojącymi.

Poniżej umieszczamy wywiad z Prezsem T-wa Lnianego, dyrektorem L. Maculewiczem.

— Dlaczego wzmożenie używania tkanin lnianych stało się sprawą palącą? zadajemy pierwsze pytanie.

— W szeregu zagadnień gospodarczych, które dotychczas były w Polsce rozpoznawane i których doniosłość ujawniła dopiero przeżywanie obecnie kryzysu — jedno z pocześniejszych miejsc zajmuje sprawa używania tkanin lnianych w kraju. O ile zagadnienie to nie zostanie pozytywnie rozwiązane w najbliższym czasie — mogą nastąpić poważne konsekwencje natury gospodarczej, a nawet, w dobie zatargów międzynarodowych, mogą grozić trudności w zakresie obrotu państwa. Pamiętajcie bowiem należy, że jeśli zbyt na wyroby lniane wewnątrz kraju nie zostanie zagwarantowane, to wobec zaniku eksportu lnianego zagranicę wypadnie poważnie liczyć się z możliwością obniżenia siły płatniczej ludności rolniczej, zamieszkującej północno-wschodnie połacie naszego państwa oraz ze zmniejszeniem się obszarów zasiewu lnianego. To ostatnie zaś wobec braku własnych kolonii i transportu oceanicznego może nas postawić w specjalnie ciężkiej sytuacji w okresie powikłań międzynarodowych.

— W jaki więc sposób, zdaniem p. Dyrektora, używanie tkanin lnianych w Polsce może być zwiększone?

— Używanie tkanin lnianych przez ludność winno być propagowane tak, jak obecnie propaguje się spożycie cukru i jak reklamowane są nowo sztuczne krajowego wyrobu. Jednakże propaganda może dać rezultaty tylko po upływie pewnego czasu, a przeto znacznie większe znaczenie dla dorozągnego rozwiązania omawianego zagadnienia posiada przejście do używania tkanin lnianych przez te instytucje rządowe i organizacje samorządowe, które dotychczas zaspakajają swe zapotrzebowanie na tkaniny wyrobami z surowców zagranicznych. Wobec znaczenia, jakie posiada uprawa lnianego dla zachowania siły płatniczej ludności rolniczej — instytucje i organizacje, opierające swą egzystencję na wpływach podatkowych do kas skarbowych i samorządowych winny bezwzględnie dążyć do częściowego narazie zastąpienia tkanin z surowców zagranicznych wyrobami z krajowego lnianego.

— Jakie instytucje ma pan Dyrektor na myśli mówiąc o konieczności przejścia przez nie do używania tkanin lnianych?

— Do liczby konsumentów wyrobów lnianych, od których przedewszystkiem oczekiwać winno rolnictwo największego poparcia, należą: wojsko, policja, koleje, szpitale, saliny państwowe, fabryki nawozów sztucznych, cukrownie i t. d. W pierwszym rzędzie intendencja wojskowa zastąpić winna do zaopatrzenia oddziałów wojskowych, jeśli nie wyłącznie, to w znacznym stopniu, w sprzęt wojskowy, drelichy, bieliznę, onuce, sienniki i worki, wyrabiane z lnianego, oraz, za pośrednictwem szwalni, muszkiety, zastąpione przez postkonki z konopi. Te same wyroby z lnianego i konopi winny być wprowadzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Kolei i Ministerstwo Poczt

— „Czy pan nie wstydzi się rozmawiać z człowiekiem, który ma tyle dzieci?” Bardzo był zdziwiony usłyszawszy odpowiedź — „Nie”, Jeszcze nazajutrz dziwił się: „Jak można rozmawiać z człowiekiem, który ma tyle dzieci?”

Jakaś pani, pod czterdziestkę, i z dużą ilością szminki na twarzy, spacerowała po parku, mała z kim rozmawiała. Wkońcu podeszliśmy do niej. Okazała się mniej dzika, niż pozory na to wskazywały. Prędko zaczęła się zwierzać. Była „artystką tańczącą i śpiewającą”, jak sama się nazywała, skarżyła się na ciężkie życie. Teraz jechała do Montevideo, do narzeczonego na ślub. „Może będzie lepiej”, westchnęła w zamyśleniu.

„Wie pani, powiedział mój tawarzysz podróżny, pani jest jedyną kobietą na statku!”

„Jako?” wykrzyknęła ze zdumieniem, „a te inne to co?”

„No, bo czyż można uważać za kobiety te podlotki, albo te stare i grube panie? A pani jest jedyną o której można myśleć, która może się podobać, o której można marzyć!”

„Artystka tańcząca i śpiewająca” dowiedziała się, że Prószyński jest żonaty. Posmutniała biedaczka i pewnie raz jeszcze pomyślała, że życie jest ciężkie.

Część towarzystwa grała w szachy, inni w belotkę. Zaczęłam się przysłuchiwać tej grze, z zamiarem nauczenia

się, lecz przekonałam się, że jest głupia, bo grał w nią ludzie nie bardzo różniący się kolorów kart. Gdy wreszcie zobaczyłam, jak zabito asa autowego, to całkiem straciłem respekt dla tej gry.

Anglik „od mięsa” zaczął grać w szachy z doktorem, zakładając się o jedną butelkę piwa. Po paru dniach każdy miał po kilkadziesiąt butelek wygranych. Jeszcze jeden dzień później obaj tak pokłócili się, że przestali rozmawiać ze sobą i nie mogli razem wypić wygranego piwa.

Na pokładzie Florydy był jeden pasażer, w wieku lat około czterech, lecz który szumował więcej od innych. Był nim Bambino, mały Hiszpan o czarnych oczach, chwili nie mogący usiedzieć na miejscu. Niezależnie matka miała z nim istne utrapienie, a i dla wszystkich pasażerów dorosłych był osobą, z którą liczyć się trzeba było i która nie jednemu dokuczyła do żywego. Gdzie mógł to wsadzić szpilki, panom robiącym robotki — zerwał nitkę, gramofonowi popsuł i kilka płyt rozbił. Gdy ktoś grał na fortepianie — to sobie krzyczał i bawił się w koniki, przewracając krzesła. Wszędzie go było pełno, każdemu potrafił dokuczyć.

Jakoś wszystko uchodziło bezkarnie. Matka cały czas go pilnowała, starając się uspokoić „Bambino” (dziecko!) wołała, lecz to nie skutkowało.

A. Brochocki.

Tragiczna śmierć absolwenta Uniwersytetu Warszawskiego.

W ub. czwartek w jeziorze Łukna w pow. wil-trockim, kąpał się absolwent teologii ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego Henryk Kubik.

Kąpiący się wypłynął na środek jeziora, lecz w tym momencie siły go opuściły i począł tonąć. Nim pośpieszono z pomocą, Kubik już poszedł na dno i ciała jego dotychczas nie odnaleziono.

Tragicznie zmarły spędzał wakacje u znajomych nad wyciecznym jeziorem.

Załamanie się strajku autobusowego w Woj. Nowogródzkim.

Przedsiębiorcy autobusowi w Woj. Nowogródzkim, którzy również przystąpili w dniu 1 lipca do strajku samochodowego, na skutek porozumienia z odnośnymi czynnikami urzędowymi postanowili przerwać strajk i w dniu wczorajszym na terenie województwa ukazały się autobusy dalekobieżne. Mała grupka opornych widząc, że nie zdoła przeciwstawić się decyzji większości, również musiała uruchomić autobusy.

KRONIKA

NIEDZIELA
DZIŚ 5
Antonina
jutro
Dominiki

W. s. g. 2 m. 48

Z. s. g. 7 m. 56

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE

Z dnia 4 lipca 1931 r.

Ciśnienie średnie 760

Temperatura średnia +22

Temperatura najwyższa +25

Temperatura najniższa +12

Opad w mm. —

Wiatr: południowo-wschodni

Tendencja: stan stały, spadek, wzrost

Uwagi: pogodnie.

— **W ciężkiej chwili.** W dniu wczorajszym do zebranych w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego wszystkich urzędników województwa Pan Wojewoda Bezczyk zwrócił się z krótkim przemówieniem, w którym podkreślił, że ze względu na trudną sytuację gospodarczą, jaką obecnie przeżywamy, Rząd zmuszony był obniżyć uposażenia urzędnicze. Rząd zdaje sobie sprawę z tej cięż-

— **Dotychczas w Polsce** posiadamy zaledwie 17 i pół tysięcy wzięcion lnianych, przyczem monopol faktyczny posiadała jedna z fabryk, gdzie zgrupowane było 60 proc. ogólnej ilości wzięcion lnianych w kraju. Jednakże stwierdzić należy, że fabryka ta nie tylko nie wykorzystywała posiadanych możliwości dla rozszerzenia krajowej uprawy lnianego, lecz wręcz przeciwnie, stopniowo podnosiła ceny wyrobów lnianych do niczym nieuzasadnionej wysokości i jednocześnie zmniejszała produkcję tkanin lnianych, używając do przerobu w znacznej mierze surowców sprowadzanych z Rosji Sowieckiej i przechodzących do przerobu bawełny. W związku z tem przy rozstrzygnięciu zagadnienia używania tkanin lnianych w Polsce fabryki tej jako czynnika dodatniego przyjmować pod uwagę, przynajmniej na razie, nie można, natomiast należy dążyć do stworzenia branży lnianej, grupującej wszystkich rozbudowanych właścicieli mniejszych przedalni i tkalni lnianich w Polsce, oraz ewentualnie do powołania do życia nowych zakładów lnianych przedalniczo-tkalniczych. Należy zaznaczyć, że dla przerobu włókna krajowego nawet przy uwzględnieniu ewentualności częściowego wznowienia eksportu lnianego zagranicę, powinniśmy mieć przynajmniej 5 razy tyle wzięcion, ile obecnie posiadamy, czyli ok. 75 tys. wzię-

cion lnianych.

— **Czy pan Dyrektor sądzi,** że zagadnienie lnianie doczeka się w Polsce pomyślnego rozwiązania, zapytujemy?

— **Trzeba przypuszczać,** że w dobie obecnego kryzysu, dążenie do samowystarczalności gospodarczej narogół i do oparcia się na krajowych surowcach włókienniczych w szczególności, stanie się w Polsce nakazem powszechnie uznanym, a przez to samo zagadnienie lnianie doczeka się rychłego i pomyślnego rozwiązania, odpowiada nasz Szanowny Rozmówca na zakończenie interesującej nas rozmowy.

W. T.

Wszyscy nazywali go nie Bambino, lecz Bandito.

Wreszcie któregoś dnia Bambino niechący w czasie śniadania wylał filiżankę kawy na suknię matki.

„Brawo Bambino, zawołał doktor, nakoniec twoja mamusia zmieni suknię, bo ta szara już nam wszystkim piekielnie obrzydła. Choć raz Bambino zrobił coś dobrego!”

Na ten raz przebrała się miarka. Bambino dostał w skórę. W pół godziny później znowu słyszałem z kasy jęki Bambina nieludzki krzyk. Okazało się, że bito znowu Bambino za to samo. Po pewnym czasie nastąpiła cisza. Zmęczony egzekucją chłopak zasnął. Matka jego ukazała się na pokładzie w nowej zielonej sukni. Doktor był zachwycony.

W parę już godzin później Bambino ponownie był przy pracy. Wymarował leżak marmeladą — zrobił to zrećnie, gdy nikt nie widział. Dopiero wszczęto alarm, gdy jedna z pań w jasnej sukni siadła na ten leżak.

„Niech żyje Bambino, będzie z niego dobry bandito wołano, tylko cztery lata ma, a taki zdolny — stanowczo cudowne dziecko!”

A. Brochocki.

MEM DE LUXE

MADE IN GILLETTE

S. P.

Henryk Kubik

Absolwent Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego

utonął podczas kąpieli 2 lipca br. w 28 roku życia.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele Ewangelicko-Reformowanym dnia 5-go lipca o godzinie 17-ej, po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz ewangelicki w Wilnie.

RODZINA.

Jak to było w Podbrodziu?

IMPRESJE I SPOSTRZEŻENIA SPECJALNEGO KORESPOND. „SŁOWA”.

Wczoraj znajomi, gdzie tylko się pokazałem, zasypywali mnie pytaniami, w rodzaju: jak to naprawdę jest z temi zamachami, czy natrafili na jakie ślady zbrodni? po co wreszcie zajęli się tą aferą?

Na pytania te odpowiem publicznie, lecz wprawdzie nieco jeszcze o ośrodku zamachów, Podbrodziu.

Okoliczności, w jakich niewidzialne ręce zbrodniarzy zbombardowały dwukrotnie granatami poczekalni dworca, są już mniej więcej znane.

Sprzyjając okoliczności dla zbrodniarzy było: 1) zamęt na peronie w chwili odjazdu pasażerskiego pociągu, 2) blisko, bo niespełna 25 m. wynosząca odległość od lasu no i możliwość ukrycia się w stacyjnym budynku, 3) znakomita znajomość terenu i warunków lokalnych.

To są rzeczy wszystkim dobrze na miejscu znane i niewątpliwie w całej rozciągłości już ustalone przez dochodzące organów śledczych.

Tem właśnie tłumaczy się mnóstwo postających dookoła afery plotek, domysłów i posądzeń.

Od rzucenia granatów minęło już z okładem dwa miesiące: konkretnych danych dla uwiarygodnienia skutkami śledztwa brak, dla ponoszenia się plotki, coraz bajeczniejsze pole.

W Podbrodziu nie omieszkałem sprawdzić u znajomych i świeżo poznanych osób, czy treść pochwyconej przypadkowo rozmowy w pociągu dwóch robotników, może mieć jakieś uzasadnienie.

Osoby o tyle, o ile kompetentne i znające ekspedite przebieg zamachów, jako uzasadnienie posiadania na synów dozorczy stacji podawali mi wyżej przytoczone cztery okoliczności, pomyślnie dla zamachowców.

Wszystko jednakowoż moi rozmówcy podkreślali, iż o ile to było początkiem mniema nie powszechnie, dziś już nie wierzy, bo przecież oficjalne śledztwo i tutaj nie otrzymało konkretnych materiałów.

Posądzanym w danym razie synom dozorczy, którzy niewątpliwie dowiedli swego alibi, plotka wyrządza krzywdę, co zresztą już podkreślałem we wczorajszym impresjach.

Co do innej kategorii pogłosek: poszukiwanie winnych wśród malkontentów —

MIERNICZY PRYSIĘGŁY WŁODZIMIERZ BORONIECKI
Wilno, ul. Beliny 16, m. 5, tel. 15-43.
(obok mostu kolejowego)
Konto czek. w P. K. O. 82008
Godz. przyjęcia: od 9 — 2 i 6 — 7 p. p.

BALE I ZABAWY

— **Zarząd Opieki Rodzicielskiej** gmin. A. Mickiewicza w Wilnie, urządził dn. 5-VII w ogrodzie po-Bernardyńskim zabawę ogrodową, w programie: I koncert orkiestry 4 p. ufanów, II rewija pod kierunkiem p. Br. Jorkowskiego z udziałem p. Kalińskiej p. Ktery-Boralto (tańce). Kuplety, recytacje i monologi w wykonaniu artystów zespołu p. Br. Jorkowskiego.

Bilety w cenie 50 gr. i 30 gr. początek o godz. 6 p. p.

Dochód na niezamierzonych uczni tegoż gimnazjum.

— **Dzisiejsza zabawa w Zakrecie** — zgromadzi zwolenników tańca na świeżym powietrzu przy dźwiękach orkiestry.

Dla zwolenników innych atrakcji — karuzela, słup szczęścia, strzelnica, próba siły, koło szczęścia i t. p.

W godzinach popołudniowych zabawa dla dzieci, urozmaicona występami w workach, szeregiem gier, korowodami.

CO GRAJĄ W KINACH?

Stylowy — Marsz Weselny
Heljos — Wesoly wdowiec.
Mimoza — Lzy matki.
Kino Miejskie — Pasierbica.
Lux — Samotni.
Casino — Student ze Sztokholmu.
Hollywood — Scaramouche

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **Pożar majątku Hincewicze** w gminie Nowomyśkiej, należącym do p. Petraszewskiego Włodzimierza, wskutek wadliwej konstrukcji komina wybuchł pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny. Straty wyrządzone pożarem wynoszą około 15 tysięcy złotych. W akcji ratunkowej brały udział straż pożarne z Baranowicz i Nowej-Myśli.

— **Aresztowanie podpalaczy.** W związku z pożarem wiatraka i domu mieszkalnego w osadzie Łanów-Lug, gminy dobromyśkiej, zostali zatrzymani, jako podejrzani o podpalenie br-

ci Turczyński, Antoni zamieszkały w osadzie Murawance, oraz Władysław zamieszkały w osadzie Komornica, gminy byteńskiej powiatu stonińskiego. Zatrzymanych wraz z dochodzeniem przekazano do dyspozycji sędziego śledczego w Baranowiczach.

— **Wybryki komunistyczne** n. e. Grupa komunistów, usiłowała wywołać zbiegowisko przy zbiegu ul. Mickiewicza i 3 Maja.

Policja, likwidując zajście, aresztowała kilka osób.

— **Kradzieże na statku i inne.** Poczuł lzydor zam. przy ul. Podwrocławskiej zameł dowoź, że na przystani statku „Grodno” skradziono zegarek, portygar i portfel skórzany na łączną sumę 90 zł. — Kradzieży tej dokonał Nowicki Paweł, który zbiegł.

Ze straganu na rynku Łukiskim na szkole Zsmit Pesi, zam. przy ul. Straszuna 13 skradzione zostały chustki przez Łubską Joannę, którą ze skradzionymi przedmiotami zatrzymano.

Zatrzymany został na kradzieży desek Plawgo Piotr, zam. we wsi Góry. Deski znajdowały się na nowobudującej się drodze przy ul. Subocz i należały do Krasowca Franciszka (wieś Kropiwnica).

— **Podrutek.** Przy ul. Piwnej 6 znaleziono podrutek płci żeńskiej w wieku około 6 tygodni, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

HEMOGEN KLAWE n a s ł a d u j ą jednak tylko oryginalny z f-mą KLAWE leczcy osłabienie, wycieńczenie, nerwy.

DOKTOR Zeldowiczowa powróciła chor. kobiece, weneryczne, narządów moczowych, od 12-2 i 4-6. Miciwicz 24 telef. 2-77.

*) Pomocnik maszynisty ś. p. Hryniewicz zginął, znalazłszy się przypadkowo na miejscu eksplozji.

Przy otłoceniu pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” przemiana materii w organizmie i wpływa na wysmakowanie kształtów. Ządać w aptekach i drogeriach.

CZASOPISMA

„Tygodnik Ilustrowany” Nr. 26, przynosi korespondencję z Pady W. Husarskiego p. t. „Citta del Santo” z okazji 700-lecia śmierci św. Antoniego. Boy-Zelenki snuje zajmujące refleksje na marginesie książki znanego współczesnego pisarza francuskiego Paul Moranda: „1900”. Obszerny dział literacki, przegląd czasopism, dwa odcinki powieściowe (Nowakowskiego: „Przyładek dobrej nadziei” i Kossowskiego: „Biały foliark”) — oto kilka stałych pozytywów „Tyg. Ilustrowanego”. Poza tym wymienić należy: Feljton „Z dziejów alpejskich o barwach białych i czerwonych”, artykuł o „Nocy Weneckiej” Straussa — „Święto młodzieży w Spale”, „Pięćdziesiątka i Bergane”, wreszcie „Flota polska na dziesięciolecie marynarki lotewskiej w Libawie.

„Naokoło Świata” Nr. 86. Efektowna okładka, bogactwo zdjęć, rysunków, karykatur, składa się na niezmiernie żywą szatę zewnętrznej miesięcznika. Równą rozmaitości i barwności widzimy w dorobku artykułów, nowel, feljtonów. Tu wymienić należy oryginalny feljton A. Janta-Polczyńskiego p. t. Parzy — naukos. Relacje Stan. Mycielskiego z wyprawy na lwy w podzwrotnikowej Afryce, oraz „Jedziemy na rybki”. A. Czarniński zaznacza nas z „przehistoryczną gwiazdziarnią na Pomorzu”, zabytku z przed 10 tysięcy lat. W. T. Poptawski zachęca nas do usłuchu, oprowadzając po podmiejskich parkach rozrywkowych. „Najromantyczniejszą postać naszych czasów” (o Ignacym Paderewskim), „Tajemnica oceanu” (praca motorów), „Tonie, tonie” (o ratowaniu tonących), oto szereg ciekawych tematów, poruszonych w n-rze 86 „Naokoło Świata”. Poza tym wymienić trzeba nowelę: S. Pollaka „Jak strażnik Cholewka zabił młodą dziewczynę”. B. Szarlitta „Ostatnia uczta”, Al. A. Woloska „Srebrzystry rycerz”, oraz dział geograficzny, rozrywek i zdjęć czytelników.

NADAJE SIĘ DO APARATÓW Gillette

